

WIERNI DZIEDZICTWU O. DEHONA W KOŚCIELE I WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE – NIEKTÓRE ASPEKTY DUCHOWOŚCI SERCAŃSKIEJ

W kilka lat po Wielkim Jubileuszu Roku 2000, na progu trzeciego tysiąclecia, przypadała 125. rocznica istnienia Zgromadzenia. Jedną z form jej uczczenia były obchody Roku Sercańskiego. Kapituła Generalna i poprzedzające ją przygotowania były dla nas momentem uprzywilejowanym, nagłym zaproszeniem do „rozpoczęcia na nowo od Chrystusa”, zgodnie z łaską naszego początku, naszej misji w Kościele i współczesnym świecie. Ten moment ciągle trwa: winniśmy przeżywać go w wiecznotrwałym „dziś Boga”, pogłębiać refleksję, konkretyzować jej owoce w życiu poprzez odnowioną wierność i przekonywające, pełne radości świadectwo.

Spotkania w ramach formacji ciąglej są dobrą okazją do przyjrzenia się temu zaangażowaniu, często nazywanemu „procesem ponownego założenia”. Nowa Rada Generalna podkreśla, że „od każdego z nas zależy, w jakim stopniu jesteśmy wierni danej nam łasce” (18.06.2003). Według wyrażenia Kapituły, postępujemy na tej drodze „jako uczniowie Chrystusa, naśladując przykład o. Dehona. Nasza tradycja duchowa zrodziła się w określonym kontekście czasowym i kulturowym. Dziś przyglądamy się na nowo korzeniom naszego charyzmatu po to, abyśmy potrafili realizować go w przyszłości (ponowne założenie)”¹.

¹ Synteza, nr 8.

Oto zadanie dla każdego z nas. Jestem przekonany, że w odniesieniu do zaproponowanego tematu, wszyscy mamy swoje doświadczenia, zgodnie z osobistym powołaniem i w zależności od czasu przeżytego w zgromadzeniu. Jak w obecnej chwili postrzegam główne kierunki mojego sercańskiego życia? Co stanowi jego najważniejszy fundament? Jakie pierwiastki w słowie Bożym, tradycji i liturgii Kościoła, wspólnocie zgromadzenia, oczekiwaniach ludzi i kultury współczesnej, stanowią dla mnie najważniejszą inspirację? W jakich słowach je wyrażam, modłę się, dzielę się z innymi? Jak kształtują one moją konkretną postawę w życiu osobistym, wspólnotowym, w spełnianej posłudze? Forma pytań nie jest tu najważniejsza. Wydaje mi się jednak, że tego rodzaju pytania mają istotne znaczenie w procesie formacji ciągłej, pozwalają dotrzeć do życiodajnych korzeni naszej konsekracji.

Moje wystąpienie traktuję jedynie jako pomoc dla osobistej refleksji, dialogu, adaptacji, uzupełnienia, skorygowania...

Na początku chciałbym zarysować główne linie wyznaczające horyzont naszej refleksji po to, aby pokazać najbardziej charakterystyczne aspekty naszej duchowości, ukazanej nam w życiu Założyciela, jego nauczaniu i na przestrzeni 125 lat naszej historii.

I Eklezjalny horyzont refleksji

Mówiąc o życiu konsekrowanym, Kościół stwierdza: „Życie konsekrowane, głęboko zakorzenione w przykładzie życia i nauczaniu Chrystusa Pana, jest darem Boga Ojca udzielonym Jego Kościołowi za sprawą Ducha Świętego”, aby być trwałym i niewzruszonym świadectwem Ewangelii w świecie (VC 1).

Ten dar jest owocem cudownej płodności Ducha Zmartwychwstałego Chrystusa, który od zawsze prowadzi i odnawia Kościół. On również sprawia, że w historii obecny jest żyjący Chrystus i zaświadcza w ten sposób o obecności i oczekiwaniu nadejścia Królestwa. Dar ów nie istnieje abstrakcyjnie, nie jest programem, nie jest też w pierwszej kolejności dokładnie określoną instytucją.

Istnieje w osobach, w których zamieszkuje Duch Święty, i jest w służbie misji Kościoła. Chodzi tutaj o rzecz bardzo podstawową: spotkanie, powołanie, dialog, zaangażowanie w wolności, przyjaźń, życie w jedności..., relację Osoby do osób i powstające w ten sposób wspólnoty... Wszystkie one, z czasem coraz liczniejsze, pochodzą z natchnienia tego samego Ducha. Wspólnoty i zgromadzenia różnią się jednak między sobą. Mają właściwą sobie specyfikę, zakorzenioną w doświadczeniu wiary założyciela i historii².

„W Kościele istnieje bardzo wiele instytutów (...). Mają one różne dary według udzielonej im łaski”³; każdy zaś ubogaca Kościół swoim powołaniem, które jest darem wzbudzonym przez Ducha Świętego, przez pośrednictwo „znakomitych mężczyzn i kobiet”⁴, a następnie potwierdzonym w sposób autentyczny przez świętą hierarchię.

Sam zaś charyzmat założycieli (ET 11) jest doświadczalnym przeżyciem Ducha, przekazanym uczniom po to, by według niego żyli, strzegli go, pogłębiali i nieustannie rozwijali w harmonii ze wzrastającym stale Ciałem Chrystusa. „Dlatego też Kościół bierze w opiekę i popiera odrębności charakteryzujące rozmaite instytuty zakonne” (LG 44). Odrębności te wyrażają się poprzez właściwy styl dążenia do świętości i apostołatu. W ten sposób kształtuje się tradycja, w której można wyróżnić obiektywne elementy.

„Jest więc niezbędne, by obecnie, w okresie kulturowego rozwoju i odnowy Kościoła, tożsamość każdego instytutu tak zabezpieczyć, aby można było uniknąć ryzyka nie dość przejrzystych sytuacji, w których zakonnicy byłiby włączani w życie Kościoła w sposób niepewny i niejednoznaczny, bez należytego uwzględnienia określonego stylu działania, zgodnego ze swoistym charakterem” (MR 11).

² LG 44; PC 7 zwłaszcza MR 11/*Mutuae relationes*, maj 1978.

³ Por. PC 7-10.

⁴ Por. LG 45; PC 1-2.

To bardzo ważny tekst. Przedstawiając jego zawartość, wyznaczymy horyzont naszej refleksji: Kościół jest ludem Bożym, wspólnotą powołaną do świętości. Życie konsekrowane jest komplemen-tarną, w stosunku do innych, ewangeliczną formą realizacji tego powołania. Istnieją osoby, założyciele i ich uczniowie, wezwane, aby razem dążyć do realizacji tego samego powołania – świętości i komunii kościelnej w nowy, wyróżniający się sposób, do przyjęcia Ewangelii i życia według niej.

Ta nowa forma charakteryzuje się swoją odrębnością, która stopniowo staje się tradycją, konkretnym, możliwym do uchwycenia historycznym doświadczeniem. Można wyróżnić w nim obiektywne elementy, które winny być ciągle pogłębiane. Jest to forma, która inspiruje sposób uświęcania się, wskazuje oświeclaną przez Ducha Świętego drogę odnalezienia wspólnego powołania do świętości i określa sposób naszego włączenia się w apostolską działalność Kościoła, pozwalając uniknąć „niejasności i dwuznaczności”.

Zgromadzenie, wpisane w panoramę licznych rodzin zakonnych, swoją żywotność i wyrazistość zawdzięcza właśnie swojej tradycji. Tradycja przeżywana w uległości Duchowi, który jest źródłem wszystkiego i wszystkich powołuje do świętości, stanowi o odrębności, poszukiwanej, poszerzanej i ubogacanej przez świeckich i zakonników, złączonych we wspólnocie powołań, w ramach „Rodziny”, która żyje duchem ewangelicznym – zgodnie z doświadczeniem wiary Założyciela (Rodzina Sercańska).

Jasno wyraża to nauczanie soborowe Kościoła i refleksja na temat życia konsekrowanego⁵. Myślę, że i nasze przekonania w tym względzie są dostatecznie jasne. Ciągłe jednak musimy je potwierdzać na nowo. Nie jest łatwo wprowadzać je w praktykę codziennego życia wspólnotowego, kształtować według nich apostolskie zaangażowania, a przede wszystkim osobiste wybory.

⁵ Por. VC 36.

Odsyłam w tym miejscu do listu o. Bressanellego, napisanego z okazji Roku Sercańskiego. Przypominając łaskę początków i konieczność ciągłego powracania do niej, mówi on o konieczności „odnalezienia nowego życia dzisiaj”. Jest to warunek naszej wierności i rozwoju zgodnie z zamierzeniami Ducha Bożego⁶.

Przypomnijmy pokrótce pewne punkty: Właściwą naszemu Zgromadzeniu odrębność, jego żywą tradycję, odnajdujemy przede wszystkim w życiu Założyciela i naszych pierwszych ojców. „Nasza odpowiedź na powołanie do służby Kościołowi w Zgromadzeniu Księży Najświętszego Serca Jezusowego zakłada życie duchowe, oznacza ona: wspólne przybliżenie się do tajemnicy Chrystusa pod kierownictwem Ducha Świętego oraz zwracanie baczonej uwagi na to, co w niewyczerpanym bogactwie tej tajemnicy odpowiada doświadczeniu o. Dehona i naszych pierwszych ojców” (RŻ, 16). Odnajdujemy ją w „pewnych ukierunkowaniach apostołskich, charakteryzujących naszą misję w Kościele” (RŻ, 30). Nasza *Reguła* wymienia cztery charakteryzujące nas „elementy obiektywne”, po części opisane są one słowami samego o. Dehona (RŻ, 31): adoracja eucharystyczna, jako prawdziwa służba dla Kościoła; posługa dla maluczkich i pokornych, robotników i biednych; formacja kapłanów i zakonników; działalność misyjna.

Wszystko to musi być czynione z uwzględnieniem sytuacji Kościoła lokalnego, w duchu służby dla królestwa Bożego w świecie, w sprawiedliwości i chrześcijańskiej miłości. Przyczyniamy się w ten sposób do tego, aby rodzina ludzka, dzięki łasce Ducha Świętego, stała się ofiarą miłą Bogu.

Znamy dobrze te zasadnicze kierunki naszej misji, jednak ciągle trzeba je przypominać i realizować, uwzględniając ducha czasów, różnorodność sytuacji i osób. Chciałbym się zatrzymać nad aspektami mniej wyróżnionymi w naszych dokumentach. Poza wymienionymi kierunkami – które skądinąd nie są wyjątkowe – ważny

⁶ Por. VC 9.

jest styl oraz sposób bycia i przeżywania, które bezpośrednio wyrastają z duchowości. Winien on ożywiać wszystko to, czym jesteśmy, co czynimy i cierpimy w służbie Ewangelii (por. RŻ, 25), poczynając od nowicjatu aż do starości, niezależnie od wieku, stanu zdrowia, pełnionej funkcji i rodzaju posługi, uwzględniając zasadniczą równość wynikającą z konsekracji, zgodnie z przynależnością do określonego kręgu kulturowego. Mówimy o stylu życia, dążenia do świętości, apostolatu, który winien określać naszą tożsamość w Kościele, charakteryzować każdego sercanina i nasze wspólnoty, a w komunii różnorodnych powołań, osoby świeckie i Rodzinę Sercańską.

Określają ten styl życia różne postawy i cnoty: „cnoty właściwe naszemu powołaniu”⁷. Potrzebna jest uległość Duchowi Świętemu i wrażliwość serca, tak bardzo charakterystyczne dla naszego Zało-życiela, ale także energia i niezachwiana spójność życia. Poprzez takie postawy buduje się i ubogaca właściwy klimat, na miarę naszych uzdolnień i ograniczeń, w oparciu o łaskę i misję, które otrzymał o. Dehon dla wzbogacenia Kościoła (por. RŻ, 1). Niektóre z tych postaw i nastawień życiowych uważamy za „elementy obiektywne”. Jesteśmy jednak w pełni świadomi, że dopiero widzia-ne łącznie, stanowią żywą jakość (oddzielnie spotkać je możemy u wielu!), zakorzenioną w historii początku i przekazaną naszej rodzinie. Kolejne pokolenia i każdy z nas, w ramach swojej kultury, aktualizuje i wzbogaca „wspólne przybliżanie się do tajemnicy Chrystusa” (RŻ, 16).

Mówiąc konkretnie, będziemy chcieli uwyraźnić to szczególne nastawienie w życiu samego o. Dehona.

⁷ Por. *Dyrektorium duchowe* o. Dehona, 24.

II Specyficzny styl życia, dążenia do świętości i apostołatu

1. Życie słowem Bożym

Kiedy Zgromadzenie, na życzenie papieża Pawła VI, podjęło próbę ponownego określenia swoich źródeł inspiracji, biorąc za punkt wyjścia duchowe doświadczenie Założyciela, odwołało się do Pisma Świętego, do przejmującego wyznania św. Pawła (RŻ, 2): „Obecne życie moje w ciele, jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20). Jest to najczęściej cytowany przez o. Dehona fragment Pisma Świętego. W jego imponującym dorobku pisarskim znajdujemy ponad 16 000 cytatów biblijnych. Nie zapominajmy przy tym, że w świecie katolickim były to czasy ograniczonego i mocno kontrolowanego dostępu do Biblii. Nie znaczy to, że o. Dehon był wybitnym egzegetą! Nie był specjalistą w tej dziedzinie, ani człowiekiem należącym do awangardy biblijnej. Był chrześcijaninem, kapłanem i zakonnikiem głęboko miłującym Jezusa, żyjącym tą miłością w konkretnej historii, w swoim świecie, nieustającym w pragnieniu odnalezienia Go w świadectwie wierzącej wspólnoty Kościoła, w słowie Bożym, otrzymanym i przeżywanym w żywej Tradycji. Od samego początku jest to podstawowy rys sercańskiego profilu. Kościół, prowadzony przez Ducha Świętego, od dziesięcioleci dokłada wszelkich starań, aby słowo Boże ponownie umieścić w centrum swego życia, aby stało się duszą modlitwy, liturgii i apostołatu. Jak mówi *Reguła życia* (144) „zachowanie żywotności naszego wyboru życia zakonnego wymaga ciągłego spotkania z Panem w modlitwie, ustawicznego nawracania się do Ewangelii”.

Przytoczmy w tym miejscu niektóre wyrażenia i zachęty o. Dehona. Wielokrotnie wyraża on żywe przekonanie, że Pismo Święte jest zawsze nowym źródłem⁸, niewyczerpaną kopalnią⁹. Całe

⁸ OSP 2, 184.

⁹ *Mamuscrits divers*, s. 1049.

Pismo Święte jest objawieniem Bożej miłości danej nam w Sercu Jezusa¹⁰, jest przede wszystkim objawieniem Najświętszego Serca. Jeśli chcemy otrzymać ducha prawdziwej miłości, wzrastać w nim i świadczyć o nim, musimy „karmić się Pismem Świętym”¹¹.

Widzimy ścisły związek, wewnętrzną spójność, pomiędzy fundamentalną wrażliwością o. Dehona na miłość Boga w Chrystusie i owym głodem Słowa. Pismo Święte jest zawsze nowym źródłem, trzeba je jednak odczytywać w nowym świetle objawienia Najświętszego Serca¹². „Umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” – dla o. Dehona ta prawda jest podstawowym motywem całego Pisma Świętego, od pierwszego stworzenia aż po niebieskie Jeruzalem z Apokalipsy. Wszystko zostaje odnowione przez miłość Boga, wcieloną w Sercu Chrystusa.

Mówiąc dokładniej, taka postawa jest wyrazem szczególniejszego uprzywilejowania Ewangelii, która „podobnie jak święta Eucharystia, jest sakramentem Serca Jezusowego. Boskie Serce jest tam ukryte ze swoją miłością i skarbami łaski; Jego słowa są duchem i życiem”¹³. Eucharystia, Pismo Świętego, zwłaszcza Ewangelia św. Jana, są pokarmem naszego życia duchowego. „Księża Najświętszego Serca Jezusowego, w trosce o wzrost życia nadprzyrodzonego, uczynią z Pisma Świętego swój chleb codzienny. Ono będzie ich ulubioną lekturą. Czytając nabożnie Pismo Świętego najlepiej nauczą się poznawać Serce Jezusa, jedyny przedmiot ich miłości”¹⁴. Musimy napęłnić się Ewangelią, sycić się nią, aby nauczyć się współczuć z Sercem Jezusa, kształtować nasze serca na Jego wzór, lepiej Je poznać i w ten sposób goręcej miłować”¹⁵.

Łatwiej teraz zrozumiemy stwierdzenie Założyciela: „Serce Jezusa, miłość Jezusa, oto cała Ewangelia... Ewangelia jest życiem Jezusa, jest opowiadaniem o tym wielkim objawieniu miłości trwającym

¹⁰ OSP 2, 237-8.

¹¹ OSP 2, 92.

¹² OSP 2, 184.

¹³ OSP 2, 261-2.

¹⁴ OSP 6, 485.

¹⁵ OSP 4, 301 i 6, 485.

trzydzieści trzy lata... Nie szukajmy w Ewangelii czego innego, jak tylko miłości Jezusa, od Wcielenia aż po śmierć”¹⁶. Słowo „Ewangelia” nie oznacza w pierwszym rzędzie księgi, nie wskazuje na jedną z czterech Ewangelii. Ojciec Dehon chętnie wskazuje na jego szerszy sens – to „dobra nowina”, radosna wieść, wszechmocna w ubóstwie bożonarodzeniowej nocy, miłość Boga objawiona w Synu zrodzonym z Maryi, to głoszenie Królestwa małuczkim i ubogim, zbawcze dzisiaj, spełniające się przez ofiarę Jezusa, i wszystkie dary Bożego miłosierdzia¹⁷.

Ojciec Dehon oczekuje od swoich zakonników, kapłanów i braci, aby z żarliwością poznawali Pismo Święte, pilnie i wiernie poszukiwali zbawiającej miłości. Zachęca do codziennej lektury, do rozważania którejś z ewangelii przez cały rok, posługując się przy tym odpowiednim komentarzem. Rozważanie Pisma Świętego winno nas prowadzić do modlitwy, do słuchania Jezusa tak, jak słuchała Go Maryja w Nazarecie i Maria w Betanii – winno nas prowadzić do kontemplacji. Z naciskiem przypomina o tym swoim misjonarzom, wspiera ks. Grisona w staraniach, aby pomimo skromnych środków misji w Kongo, każdy misjonarz posiadał Biblię. Kleryków i nowicjuszy zachęca, aby w Ewangelii odnajdywali wzór życia kapłańskiego¹⁸. On sam tak czynił, poczynając od młodzieńczych lat w czasie pobytu w kolegium w Hazebrouck. Wtedy rozsmakował się w tekstach niedzielnych czytań mszalnych, „ich lektura sprawiała na mnie wielkie wrażenie, przynosiła mi wiele pożytku a Pan błogosławił takiej lekturze”¹⁹. W 1862 roku, jako młody student w Paryżu, każdego dnia od godziny 5.30 rano, razem ze swoim przyjacielem Palustre’em, poświęcał pół godziny na *lectio divina*²⁰.

¹⁶ OSP 5, 447.

¹⁷ Por. OSP 2, 553.

¹⁸ Por. OSP 2, 533.

¹⁹ NHV I, 8r.

²⁰ Por. NHV II, 2v.

Biorąc pod uwagę czasy, w jakich żył Założyciel, zadziwiać musi jego wrażliwość na Pismo Święte. Czyż i my nie powinniśmy postawić jej na pierwszym planie? Chodzi o to, aby było w nas obecne to niezwykle „wycucie” na słowo Boże, rozbudzone w Kościele przez Ducha Świętego; aby naznaczyło ono życie i działanie naszych wspólnot i nas samych. Winno ono ożywiać zarówno badanie tekstu, jak i działania duszpasterskie, katechizację, prowadzenie różnych grup, a przede wszystkim życie osobiste. W tym miejscu można przywołać konstytucję dogmatyczną *Dei Verbum* (1965), dokument Papieskiej Komisji Biblijnej *Interpretacja Biblii w Kościele* (1993), czy dokument *Rozpocząć na nowo od Chrystusa* (2002). To są nasze priorytety w Kościele, przekazane nam przez Założyciela, abyśmy włączali się w sprawy tego świata, który często doświadcza prawdy, że „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,4). To słowo, na różnych wzajemnie dopełniających się drogach, uczy nas przede wszystkim, że świat w całej swej złożoności jest umiłowany, zbawiony i przemieniony przez Chrystusowe zmartwychwstanie.

„Słowo Boże jest pierwszym źródłem wszelkiej duchowości chrześcijańskiej” – napisał Jan Paweł II w adhortacji *Vita Consecrata* (nr 94). „Jak uczy nas tradycja duchowości, z rozważania słowa Bożego, a zwłaszcza tajemnic Chrystusa rodzi się siła kontemplacji i gorliwość w apostołacie. Zarówno we wspólnotach kontemplacyjnych, jak i apostołskich, wielkich dzieł dokonywali zawsze ludzie modlitwy jako autentyczni interpretatorzy i wykonawcy woli Bożej. Z obcowania ze słowem Bożym czerpali oni niezbędne światło dla rozeznania osobistego i wspólnotowego, które pomogło im odkrywać drogi Pańskie w znakach czasu. W ten sposób ukształtowali w sobie swoisty instynkt nadprzyrodzony, dzięki któremu nie upodobnili się do mentalności tego świata, ale odnawiali swój umysł, aby rozpoznawać wolę Bożą – co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (VC 94).

2. Pozytywne spojrzenie na świat

Zaraz na wstępie musimy zaznaczyć, że mamy na myśli pozytywne spojrzenie zakorzenione w objawieniu nieodwołalnej miłości, która uzdrowia i zbawia, odnawia i przemienia – miłości Boga ukazanej w Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. Odważne wołanie św. Pawła jest wyzwaniem dla naszej wiary w pełnym sprzeczności świecie. Ojciec Dehon często powtarzał słowa apostoła: „Cóż więc na to powiemy? Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam? (...). I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8,31.38-39).

Pośród wielu tekstów biblijnych, do których ciągle nas odsyła o. Dehon, oprócz Ga 2,20 i 2 Kor 5,14-21, nie może braknąć fragmentu z Ewangelii św. Jana (3,16-18): „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego”. I dalej (J 10,10): „(...) Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie i miały je w obfitości”. Dodajmy jeszcze wypowiedź Jezusa zanotowaną przez św. Mateusza (Mt 28,18-20): „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

Chodzi więc o żywiącą się słowem Bożym i ciągle przez Nie odnawianą wiarę w zwycięstwo miłości, życia nad mocami śmierci. Chodzi o zdecydowane, na różne sposoby wyrażające się, opowiedzenie się po stronie życia, którego dawcą jest Duch Zmartwych-

wstałego Chrystusa. To zdecydowanie pozytywne spojrzenie, owoc wiary, wyrażające się w postawie pełnej nadziei i wdzięczności, możliwe jest jedynie dzięki głębokiemu zjednoczeniu z Jezusem, Panem i Zbawcą, z Kościołem, Jego Oblubienicą i mistycznym Ciałem, w solidarności ze światem. Wrócimy jeszcze do tych myśli.

Prawdą jest, że takie pozytywne patrzenie jest jedną z charakterystycznych, dobrze znanych cech o. Debona, głęboko wpisanych w jego naturę. Żywo interesował się on życiem społeczności i świata i to w wielorakich wymiarach: historycznym, kulturalnym, artystycznym, ekonomicznym i politycznym. Śledził rozwój nauki i techniki, interesował się nowymi wynalazkami (był świadkiem pojawienia się telefonu, rozwoju kolei, motoryzacji, lotnictwa). Odbył wiele podróży, poprzedzonych starannym przygotowaniem. Owocowały one wieloma obserwacjami i zapiskami. Nie ma potrzeby rozwodzić się dłużej nad tym zagadnieniem. Było to wielokrotnie podkreślane, czasami także krytykowane. Zwraca uwagę także jego otwartość na problemy konkretnego życia, w przeszłości i teraźniejszości, śledzenie bieżących spraw zarówno poprzez lekturę prasy, aż do ostatnich dni krótkiej choroby, jak i przez głębokie studium licznych dzieł (np. *Kapitału* Marksa), mądre, prowadzone na miarę możliwości i udokumentowane badania. Nie tylko po to, aby śledzić aktualne wydarzenia – a był to czas wielkich niepokojów w Europie, Francji i Kościele – lecz aby zrozumieć i rozeznaczyć, dotrzeć do przyczyn (pomyślimy tylko o złożonej kwestii społecznej) i znaleźć środki zaradcze, pomóc innym w zrozumieniu i podjęciu odpowiedzialnych działań. Włączyć się w dynamizm swoich czasów, z elastycznością, jednakże bez odcinania się od swoich korzeni. Umieć odczytać znaki czasów, zaakceptować zmiany i popierać, w duchu uległości magisterium to, co służy rozwojowi królestwa Bożego. Sam przyznaje się do stosunkowo słabej znajomości literatury, chociaż pozostawił nam 65. stronicowy zeszyt zapisany uwagami odnoszącymi się do najważniejszych powieści jego czasu.

Nie chcemy popadać w przesadę. Nie czynimy z o. Dehona specjalisty w dziedzinie socjologii, ekonomii czy polityki. Mamy świadomość jego uwarunkowań historycznych, rodzinnych, kulturowych i narodowych, które przecież wszystkich nas naznaczają. Jednakże wszystko, co zostało powyżej powiedziane, oddaje istotne rysy osobowości Założyciela, który potrafił dokonać harmonijnej syntezy otrzymanych darów natury i nadprzyrodzonej wiary.

Młody Dehon miał szczęście urodzić się w zamożnej rodzinie, w bogatej okolicy, gdzie spotykały się różne kultury i narodowości. Była to także okolica wielokrotnie naznaczona przez wojny. Jego życie szybko zostało włączone w nurt obecnych mu czasów. Dla przykładu można wspomnieć podróż wraz z ojcem do Paryża, na drugą wystawę światową, w 1855 roku (Leon Dehon miał wtedy 12 lat): „Była to dla mnie wielka lekcja” – wspominał po latach. Nabiera niemal rangi symbolu fakt, że w czasie podróży przesiedli się oni z konnego dyliżansu do... pociągu. Ojciec Dehon odbył liczne podróże, spotkał wybitne osobistości. Żywił zawsze nie-nasycony głód wiedzy. Umiał podziwiać to, co poznawał, i dzielić się tym. Wspomnijmy, liczne kongresy, konferencje, a także zaangażowanie w lekturę, studia, pisanie. Wszystko to czynił do ostatnich dni długiego życia, zawsze naznaczonego chorobami (nie tylko gruźlicą, ale migreną, częściową głuchotą, nerwobólami, chronicznym zapaleniem oskrzeli).

Zbierzmy pokrótce, to co zostało powiedziane dotychczas o osobie Założyciela.

Wrodzony optymizm: ojciec Philippe, jego asystent i pierwszy następca, mówi o nim, jako o „niepoprawnym optymiście”, mającym zaufanie do życia, nieprawdopodobną zdolność pokonywania nawet największych trudności, których napotkał w swoim życiu niemało.

Pragnienie poznania: ciekawość, ale i coś znacznie więcej. Troska o zrozumienie swojego czasu. Stąd brały się niezliczone

kontakty, osobiste studium, dążenie do maksymalnej znajomości rzeczy, zdolność słuchania, umiejętności wychowawcze zakorzenione w znajomości życia, chęć dzielenia się i praca nad kształtowaniem ludzkiego wnętrza (działalność w oratorium, w Kolegium św. Jana).

Przede wszystkim zaś takie spojrzenie na świat i życie, w całej ich złożoności, które prowadzi do wdzięczności, podziwu i oddania chwały Bogu; do aktywnego uczestnictwa. Ojciec Dehon posiadał niezwykłą zdolność okazywania zadziwienia i entuzjazmu. Posiadamy wiele zapisków, w których wyraził swoje wrażenia i obserwacje na temat sztuki, natury, gór i morza, lasów, kwiatów. W czasie wojny, w Saint-Quentin, znajdował radość i ulgę uprawiając mały ogródek, z którego brał kwiaty do przyozdobienia ołtarza. Lubił czystość i surowo jej wymagał. Był wrażliwy na piękno.

To wszystko było darem natury, owocem wychowania i dziedzictwem wyniesionym z rodzinnego domu. Umiał jednak te dary pomnożyć i pogłębić poprzez wiarę, obcowanie z Pismem Świętym i naśladowanie Chrystusa. Pozostawił komentarze do Psalmów (np. Ps 8; 103; 104), wiele tekstów na temat stworzenia, miłosierdzia i wspaniałomyślności Boga. Przede wszystkim zaś pisał o Jezusie, Jego modlitwie, będącej dziękczynieniem Ojcu za Jego troskę o wszystkich, a więc „błogosławieństwem”, „Eucharystią” (por. Łk 10,21-22). Spojrzenie, które uznaje obecność wolnej i pokornej miłości Bożej w świecie, pierwszego stworzenia i nowego stworzenia w Chrystusie. Jednocześnie się z tą Obecnością potrafił jej równocześnie szukać i znajdować w konkretnych, prostych znakach. Wszystkimi siłami ludzkiej natury, przemienionej łaską, pracował dla nadejścia Królestwa, w świecie otwartym na nieskończoność Boga²¹.

²¹ Por. RŻ 9, 22, 28, 77.

Jest rzeczą oczywistą, że takie spojrzenie na świat, i solidarność z nim w duchu Ewangelii zbawienia, nie pomija prawdziwego ob-razu rzeczywistości, nie jest naiwnością, lekkomyślnością, ucieczką w iluzję. Grzech – w całej swej dramatyczności i ciężkości – w ob-liczu Boga, ze wszystkimi tragicznymi następstwami w nas samych i świecie, pozostaje przerażającą rzeczywistością, bolesną raną, nieustannym wyzwaniem. Ojciec Dehon boleśnie przeżywa od-rzucenie, obojętność i ludzką głuchotę na Bożą miłość, mar-no-trawienie Bożej łaski pojednania i zbawienia, wysłużonej nam przez Chrystusa ukrzyżowanego: „Miłość nie jest kochana!”.

Przypomnijmy, co mówi nasza *Reguła życia* (nr 4): „Ojciec Dehon jest bardzo uwrażliwiony na grzech, który osłabia Kościół, zwłaszcza ze strony dusz Bogu poświęconych. Zna zło tkwiące w społeczeństwie; z uwagą przestudiował jego przyczyny na płaszczyźnie ludzkiej, osobistej i społecznej. Najgłębszą jednak przyczynę tej nędzy ludzkiej widzi w odrzuceniu miłości Chrystusa. Oczarowany tą zapoznaną miłością, chce odpowiedzieć na nią głębokim zjednoczeniem z Sercem Chrystusa i budowaniem Jego Królestwa w duszach i w społeczeństwach”. Stąd rodzi się konieczność wynagrodzenia, które rozumiemy jako „przyjęcie Ducha Świętego (por. 1 Tes 4,8), odpowiedź na miłość Chrystusa względem nas, ścisłą łączność z Jego miłością ku Ojcu oraz współpracę z Jego zbawczym dziełem w świecie”²². Widzimy więc, że nawet w obliczu nieustępliwej i niszczącej rzeczywistości grzechu, o. Dehon nie traci ufności, nie zniechęca się w działaniu, trwa w postawie zawierzenia i ofiarowania siebie razem z Chrystusem. Umie zawsze dostrzec dobro w człowieku i społeczeństwie. Zawsze przyjaźnie, z nadzieją i oddaniem, spogląda na świat.

Jest jeszcze jeden istotny element, o którym musimy wspomnieć. Chcąc trwać w solidarności ze światem, umiłowanym i zbawionym przez ofiarę Chrystusa, ale równocześnie tak boleśnie zra-nio-

²² RŻ 23, por. także 24 i 25.

nym przez grzech, musimy w centrum życia umieścić Eucha-rystię. W niej obecny jest nieodwołalnie Pan ze swoim zwycięstwem nad grzechem. Ona jest źródłem nowego życia, wiecznego życia. Eucharystia jest oddaniem Bogu chwały, miłą i wynagradzającą ofiarą. W zmartwychwstałym Chrystusie, solidarnym z ludzkością i całym stworzeniem, odnowione jest życie całego świata, historia, ludzkie wysiłki, nadzieje i porażki, cierpienie i dążenie do dobra. Eucharystia, każdego dnia i na wszystkich kontynentach, odnawia nas przez tę Obecność, aby nas uleczyć, uświęcić, przemienić, przebóstwić, odnowić nasze siły w służbie nadziei: te myśli były niezmiennie drogą o. Założycielowi.

Ze sprawowaniem Eucharystii nierozłącznie wiąże się adoracja – „prawdziwa służba dla Kościoła” Oblubienicy, Służebnicy, która wszakże zawsze potrzebuje oczyszczenia i odnowy w Duchu Świętym. Kościół potrzebuje takiego milczącego zjednoczenia, w postawie wdzięczności i kontemplacji w obliczu jedynej doskonałej ofiary Chrystusa. Tylko wtedy każda osoba i każda wspólnota wypełni swoje powołanie i misję; tylko wtedy spełni się Boży zamiar, i nadejdzie Królestwo miłości.

Chciałbym zacytować mało znany tekst homilii o. Debona, wygłoszonej w 1875 roku, w czasie czterdziestogodzinnego nabożeństwa. Najpierw mówi w niej o tajemnicy Wcielenia, solidarności Chrystusa z nami: „Chrystus, Syn Boży, został ustanowiony królem stworzenia. Godzien był tego, ze względu na unię hipostatyczną swej ludzkiej natury ze Słowem. Zasłużył sobie na to absolutną świętością życia. Chrystus Zmartwychwstały otrzymuje od Ojca panowanie nad światem (por. Mt 28,18-20)... Przez prawie dziewiętnaście wieków Chrystus zdobywa swoje Królestwo. Zdobywa je powoli... Trwa powszechne zmaganie. Narody, rodziny, każda ludzka dusza jest polem walki między Chrystusem i szatanem...”. Solidarność z człowiekiem: oto tajemnica Eucharystii, która jest źródłem świętości, pełnym i trwałym wyrazem królowania Zmartwychwstałego nad światem. Sprawowana codziennie Eucha-

-rystia jest misterium obecności Chrystusa pośród nas, środkiem i wzorem wynagrodzenia i obłacji. Owa obecność pośród nas staje się tak bardzo konkretna, kiedy Najświętszy Sakrament niesiony jest w procesji tam, gdzie ludzie żyją, cierpią i trudzą się dla Królestwa. „Jezus-Eucharystia uświęca ziemię. Żyjący Jezus jest z nami i w nas. Jezus, piędz po piędzi, bierze w posiadanie królestwo, do którego ma prawo. To prawda, że już wcielenie Słowa uświęciło całe stworzenie. Kontemplując tę prawdę, święci odnajdowali cudowne światło. Czyż pył ziemi pod naszymi stopami nie jest bratem prochu, z którego Bóg uczynił swoje ciało? Czy materia nie została ubóstwiona we wcieleniu, i czy nie jest naznaczona chwalebną przemianą? Jednakże to Eucharystia jest jeszcze bardziej uświęceniem ziemi. W Eucharystii Chrystus czyni nasze miasta świętymi miastami. Świątynia jest wszędzie, Kalwaria jest wszędzie. Jezus-Eucharystia ofiarował się na naszych ołtarzach, przemierzył nasze drogi i czyni to każdego dnia. Nasze ciała stały się świętymi naczyniami przywykłymi do przyjmowania Go. ŻYCIE, które co dzień przyjmujemy w siebie i które rozjaśnia nasze dusze, musi uświęcać całą aktywność społeczną...”²³. Przytoczony fragment jest niezmiernie bogaty w treść, przesycony duchem biblijnym i ciągle aktualny. Odwołuje się do wielkiej wizji odnowienia kosmosu w Chrystusie (por. Rz 8; Ef 1; św. Ireneusz; por. RŻ, 10-12 i 19).

Pozytywne spojrzenie, pełne wdzięczności i nadziei, jest owocem i równocześnie świadectwem zjednoczenia z Jezusem w tajemnicy wcielenia, śmierci i zmartwychwstania. Dzięki Eucharystii mamy przystęp do Jezusa w tajemnicach Jego ziemskiego życia. Włączeni zostajemy w dynamizm nowego stworzenia. Eucharystia, według św. Ignacego z Antiochii, jest „lekiem przeciwko śmierci, jest życiem wiecznym” (Ef 20,2).

²³ *Manuscripts divers*, s. 275.

3. Gorliwość dla królestwa Bożego, królestwa Jezusowego Serca

Nie da się powiedzieć wszystkiego naraz. Różne aspekty uzupełniają się nawzajem i tworzą formę życia chrześcijańskiego, życia konsekrowanego, czerpiącego inspirację z Ewangelii i zatwierdzoną przez Kościół.

Znowu chcemy spojrzeć na życiowe doświadczenie o. Debona przez pryzmat tekstu ewangelicznego. Jednym z jego ulubionych tekstów jest fragment Ewangelii św. Łukasza: „Przyszędłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął. Chrzest mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie” (Łk 12,49-50).

W bardzo osobistym wyznaniu (nie często spotykamy je w Ewangelii), Jezus mówi o sobie, że przyszedł rozpalić świat ogniem swej miłości, którą dzieli z Ojcem w Duchu Świętym. Jezus się spieszy. Jego gorące pragnienie popycha Go do uczynienia wszystkiego, aby już ten ogień zapłonął. Ogień całkowicie ofiarującej się miłości pociąga za sobą konieczność przyjęcia chrztu, „picia kielicha” (por. Mk 10,38), zanurzenia się w posłuszeństwie aż po śmierć, aby zmartwychwstać do nowego życia. Jezus okazuje swoją udrękę z powodu nadchodzącej „Jego godziny” („wykonało się”, J 19,30). W owej chwili wypłynęła „woda żywa”, która na zawsze pozostanie znakiem zwycięstwa życia nad grzechem i śmiercią (1 Kor 15,56). Wśród wielu tekstów można tu przywołać: OSP 2, 24; 184; 241; 260; 3, 53; 635.

Nieco wcześniej w Ewangelii św. Łukasza, Jezus wzywa do ufności, do życia w przekonaniu o pełnej miłości opatrności Bożej. Przestrzega, aby nie ulegać przesadnym obawom, które są owocem nieznamomości Ojca, ale z całych sił poszukiwać Kró-

²⁴ Por. OSP 1, 47; 5, 235.

lestwa, które jest darem (por. Łk 12,31nn); nie gromadzić sobie skarbów, które przed Bogiem są niczym, ale dzielić się z innymi. Stać mocno na nogach, w gotowości do podjęcia trudu, z zapalonymi lampami, w oczekiwaniu na nadejście Mistrza; w postawie zawierzenia, czuwania, wierności, odwagi i wytrwałości²⁴.

Wiemy, jak bardzo o. Dehon pragnął nadejścia Królestwa, modląc się w zjednoczeniu z Jezusem: *Adveniat Regnum tuum!* Obce mu były: opieszałość, lenistwo, rezygnacja i małoduszność. Trzeba znowu kontemplować Jezusa w Ewangelii, a o. Dehon czyni to na wielu stronicach swoich medytacji. Wpatruje się w Jezusa trawionego gorliwością o sprawy Ojca, o jego dom, o wypełnienie Jego woli; Jezusa radującego się tłumami słuchającymi dobrej nowiny; spędzającego długie godziny na spotkaniu z Ojcem i przejętego, aby dotrzeć do innych („Pójdźmy gdzie indziej, do sąsiednich miejscowości, abym i tam mógł nauczać, bo na to wyszedłem” – Mk 1,38); Jezusa, który widząc nadchodzące wielkie żniwo, każe zwracać się uczniom do Ojca z prośbą, aby posłał na nie wielu robotników (Mt 9,38) i po spędzeniu całej nocy na modlitwie, przywołuje do siebie dwunastu apostołów, aby uczynić ich „rybakami ludzi” (por. Łk 6,12 i 5,10). Nasza *Reguła życia* – na różne sposoby – podkreśla tę troskę o nadejście Królestwa²⁵.

Wszystko, co dotychczas powiedzieliśmy, charakteryzuje postawę ojca Założyciela. Był prawdziwym „bojownikiem”. Nie zawahał się użyć, wykorzystać wszystkich możliwości i wszelkich rezerw (łącznie z odziedziczonym majątkiem, wbrew woli rodziny), aby całym sercem służyć Ewangelii. Nauczył się tego od swojej wspaniałomyślnej matki, w tym duchu żył w kolegium, a potem w Paryżu (pamiętajmy o jego działalności w Konferencji św. Wincentego à Paulo), w Rzymie i Saint-Quentin. Z jasnością umysłu, poczuciem rzeczywistości, z gorącością serca. Był prawdziwym apostołem, ożywianym pragnieniem zrobienia wszystkiego, aby

²⁵ Por. RŻ, 10, 11, 21, 38.

rozpalić w świecie ogień miłości Serca Jezusowego. Wiele pracował, sam przyznawał, że może zbyt dużo. Cierpiał, że nie mógł uczynić więcej z powodu słabego zdrowia, braków personalnych, nie-dostatku środków, izolacji spowodowanej wojną. „Bardzo pragnę pracować dla królestwa Najświętszego Serca” – mówił jeszcze w 1915 roku. Pomyślmy o jego różnorodnej aktywności społecznej, która wiązała się z wieloma rozczarowaniami i cierpieniem, którą jednak ciągle na nowo podejmował; o jego pasji nauczania młodzieży i formacji kapłanów; jego zaangażowaniu na rzecz misji *ad gentes*, apostołstwie przez słowo drukowane. Będąc już mocno posunięty w latach, rozpoczął budowę świątyni Chrystusa Króla w Rzymie.

Nie zapominajmy również o jego stałym pragnieniu świętości: Królestwo Serca Jezusowego polega przede wszystkim na przyjęciu przemieniającej miłości. W niezwykle rozległej korespondencji, na wiele sposobów, w bardzo osobistym tonie, daje wyraz swej gorliwości, niewzruszonej ufności i szczerości. Znajdziemy tam wiele zachęt do odwagi, ufności, do nieulegania zniechęceniu „do pracy”!: „Niektórzy mówią, że nic się nie da zrobić, tymczasem wszystko jest do zrobienia” (Bruksela 1900).

Powróćmy jednak do tego, co już zostało powiedziane. Rozważając tekst z 12. rozdziału Ewangelii św. Łukasza, o. Dehon z łatwością przechodzi do innego fragmentu: „A gdy nadeszła, pora zajął miejsce u stołu i Apostołowie z Nim. Wtedy rzekł do nich: Gorąco pragnąłem spożyć tę Paschę z wami, zanim będę cierpiał” (Łk 22,14). Oto chwila najgorętszego pragnienia Zbawiciela: tuż przed męką, w czasie Ostatniej Wieczerzy. W znaku dzielonego chleba i wina Chrystus antycypuje swą chwalebną ofiarę. Eucharystia jest w Kościele źródłem i szczytem tej gorliwości, tej pasji w walce ze złem i zwycięstwa miłości. Bardziej niż my, pragnie jej „pragnieniem wielkim” sam Chrystus. Całym swym sercem, które żyje dla tej wielkiej chwili, w której wyda swoje ciało, aby ustanowić nowe przymierze przypieczętowane krwią

przelaną za wszystkich. Adoracja przeżywana jako przedłużenie celebracji eucharystycznej jest naszą odpowiedzią, współczuciem z Chrystusem, momentem, w którym przenika nas Jezusowe pragnienie Paschy. Przewyciężamy aktywizm, który daleki jest od prawdziwej ewangelicznej gorliwości, przewyciężamy strach albo przesadne mniemanie, że to my jesteśmy budowniczymi Królestwa. On sam jest bowiem królestwem Bożym, darem Jego wszechmocnej, niewzruszonej wierności: „Ojcze, spraw, aby nadeszło Twoje królestwo”! Niech całe nasze życie, rozpalone ogniem Serca Jezusowego stanie się „nie-ustanną mszą”.

4. Szczególna troska o ewangelicznych ubogich

Jezusowa troska o ubogich jest nieustannie obecna w pełnym gorliwości głoszeniu i uobecnianiu nadchodzącego królestwa Bożego. Jezus przeżywając ją w swoim ludzkim sercu, objawia zamysły Serca Boga, spełniające się w całej historii świętej. Obcujący ze słowem Bożym, wrażliwy na bliskość i czułość Jezusa, wcielonego Słowa, odnajdujący na każdej stronie Ewangelii świadectwo miłości, o. Dehon nie mógł nie dostrzec wydarzeń, sytuacji i słów, które mówią o tej podstawowej trosce Jezusa. Mówił o niej nieustannie i zachęcał nas, abyśmy nad ją medytowali.

Jezus przyszedł na świat w rodzinie ubogiej. Był biednym pośród biednych. Wieść o Jego narodzeniu została ogłoszona ubogim i to oni pierwsi z radością ją przyjęli (pasterze). Potem, przez trzydzieści lat, żył w ukryciu. Ewangelia św. Łukasza mówi o początku Jego publicznej działalności, opisując walkę z szatanem na pustyni. Święty Mateusz zanotował wygłoszone przez Jezusa błogosławieństwa. Zwróćmy uwagę na słowa: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroptnymi, a objawiłeś je prostaczkom. (...) Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście”... (Mt 11,25 i 28), dalej Mt 25,31 nn, jest tam mowa o tym, że o sędzie rozstrzyga solidarność z małuczkami, którzy „są moimi braćmi”. Wszędzie tam znajdujemy

potwierdzenie zaskakującej bliskości Jezusa z maluczkimi, dziećmi, nędzarzami, odrzuconymi, cudzoziemcami, grzesznikami, niewiastami. Tej bliskości Jezus pragnął, poszukiwał jej, zakorzeniona była ona w sercu samego Boga.

Ojciec Dehon dokonywał swoich wyborów, przesiąknięty tą wizją biblijną. Wystarczy przypomnieć z bólem i stopniowo zaakceptowaną posługę siódmego wikariusza w miejskiej parafii, w większości zamieszkałej przez ubogich robotników, niszczonej przez niesprawiedliwość społeczną, nędzę nie do zaakceptowania. Był niezmordowany w analizowaniu jej przyczyn i nie przestawał głośno o niej mówić. Idąc za głosem kapłańskiego powołania, musiał przezwyciężyć „najbardziej stanowczy sprzeciw” wyrażony przez rodziców i przyjaciół. Jako kapłan, bez ociągania się rzucił się w wir pracy, z jasnością umysłu i skutecznością. Podejmował liczne inicjatywy: od 1872 roku prowadził oratorium, organizował stowarzyszenia, spotykał się z właścicielami zakładów, uświadamiając im ich odpowiedzialność za robotników, wygłaszał homilie, pracował w diecezjalnym biurze, czynnie uczestniczył w wielu kongresach, był członkiem komisji społecznej, publikował książki (*Chrześcijański podręcznik społeczny*), gazety. Rozpowszechniał encyklikę Leona XIII *Rerum novarum* (1891). Nie zapominajmy też, że już w Paryżu, w 1862 roku, jako młody student, pełnił dzieła miłosierdzia w ubogiej dzielnicy Mouffetard, regularnie odwiedzając dwie starsze osoby.

W czasie jednej z konferencji rzymskich o. Dehon powiedział: „Jeśli chcemy, aby Chrystus królował, nie możemy pozwolić, aby ktokolwiek ubiegł nas w miłości do ludzi”²⁶.

Odnajdujemy tutaj wielki program chrześcijańskiej demokracji. „Uważamy, że chrześcijańska demokracja jest naturalnym owocem Ewangelii... Jaka jest polityka Ewangelii? Jakie były społeczne cele Zbawiciela? Czy nie przyszedł, aby zauważyć maluczkich?

²⁶ Por. „*La Rénovation sociale chrétienne*” (druga konferencja, XV).

Prze-powiedzieli to prorocy. Nasz Zbawiciel to potwierdził (cytuje w tym miejscu Łk 4,18). Całe życie naszego Pana, pozostawiony nam przez Niego przykład, całe nauczanie, zmierzają ku temu celowi: po-dźwignięciu maluczkich przez chrześcijańską miłość, która jest jakby odbłaskiem Bożej miłości i przez chrześcijańską sprawiedliwość. Nikt nie może poddać w wątpliwość demokratycznego ducha Ewangelii. Mówi o nim każda linijka Ewangelii²⁷.

Sporządzając bilans swojego życia, które było walką o sprawiedliwość i chrześcijańską miłość, jako świadectwo obecności Chrystusowej miłości, o. Dehon mógł zapisać w swoich *Pamiętnikach* (1912): „Chciałem przyczynić się do podźwignięcia ludu przez sprawiedliwość i miłość chrześcijańską. Dlatego poświęciłem znaczną część życia, najpierw делом podejmowanym w Saint-Quentin, potem publikacji studiów społecznych, konferencjom w Rzymie i w innych miejscach i uczestnictwu w różnych kongresach. Leon XIII lubił widzieć mnie jako wiernego komentatora swoich encyklik społecznych. Również w tym sektorze praca musi iść naprzód. Masy nie są jeszcze przekonane, że to Kościół ma praktyczne rozwiązania wszystkich problemów społecznych”²⁸.

Wszystkie te zagadnienia zostały podjęte później przez II Sobór Watykański, poprzedzony encykliką *Pacem in terris* Jana XXIII. Wypowiadali się na te tematy Paweł VI i Jan Paweł II²⁹. Mówi nam o tym także *Reguła życia*, nr 29, 51, 52 ujmując zagadnienie w perspektywie naszej oblacji. Trzeba pamiętać, że opowiadzenie się po stronie ubogich zobowiązuje do określonego stylu życia. Odnosiło się to do o. Dehona w jego czasach, odnosi się do nas dziś, w pójściu za Chrystusem. Mamy być w Kościele, solidarni z tymi, którzy są najbliższymi ubogich. „Prosty i skromny styl życia” (RŻ, 49), w poczuciu odpowiedzialności za dobro wspólne, w gotowości dzielenia się.

²⁷ Tamże, szósta konferencja, II i III.

²⁸ Por. *Listy okólne*, nr 388.

²⁹ Por. *Vita consacrata*, nr 75, 82-84, 89.

5. Serdeczność

Jest to postawa ściśle wiążąca się z tym, co zostało powiedziane wcześniej. Serdeczność, słowo, które wiele nam mówi i pozbawione jest jakiegokolwiek dwuznaczności.

Zacznijmy od Ewangelii: „Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mt 11,29). To jedyna wzmianka o Sercu Jezusa w Ewangelii, ale pochodzi ona od samego Jezusa i ma charakter bardzo osobistego wyznania. Upraszczając nieco, można powiedzieć, że to Serce jest pełne łaskowości, otwartości na innych; bliskie każdemu i niewzbraniające do siebie przystępu, ubogie i pokorne. W jednym słowie zawierają się tak bogate treści!

Chociaż jest to jedyna wzmianka o Sercu, to przecież jednak cała Ewangelia mówi o serdeczności, zdolności do przyjaźni, do obdarowania zaufaniem, do współczucia, delikatności. Dlatego tak łatwo można je zranić. Niewyczerpana jest cierpliwość Jezusa, z jaką traktuje podążające za Nim tłumy i swoich przeciwników. Ukazuje przy tym swój autorytet i odwagę, zdecydowanie i wzbudzającą respekt przenikliwość. Jest cierpliwy przede wszystkim wobec swoich uczniów, pomimo ich opieszałości. Wszystko im przebacza i, ujęty potrójnym Piotrowym wyznaniem miłości, zleca im misję (J 21,15; Mt 28,16).

Dokładniejsze rozwinięcie tego tematu wymagałoby uwzględnienia kontekstu biblijnego, a także uwzględnienia współczesnego kontekstu kulturowego, co w tym miejscu, niestety nie jest możliwe.

Ojciec Dehon długo i żarliwie rozważał to, w jaki sposób Jezus odnosił się do otaczających go ludzi. Widział Jego serdeczność, przyjaźń z uczniami, miłość do maluczkich. Potrafił uczyć się od Serca cichego i pokornego. Można powiedzieć, że potrafił zharmo-nizować swoje wnętrze ze świętym człowieczeństwem Pana, zwła-szcza w tajemnicy otwartego Serca. „Rana Jezusowego Serca jest wymowną lekcją miłości. Kontemplując ją, jesteśmy

nieodparcie porwani przez miłość. Budzi się w nas pragnienie miłowania piękną, pełną współczucia miłością, która sprawia, że serce rozplywa się w uwielbieniu, by zaraz potem powstać w gotowości do naj-wyższych poświęceń”³⁰. Są to słowa człowieka, który, według zgodnego świadectwa wielu, był człowiekiem serca, „bardzo dobrym Ojcem”. Ojciec Dehon był człowiekiem serca, jednakże jego serdeczność wyrażała się całym bogactwem cech osobowości: stałością, szlachetnością, powagą, dyskrecją. Umiał wzbudzić miłość ku sobie, dlatego mógł stawiać wielkie wymagania.

Widzimy więc, że „serdeczność” odnosi się do wielu różnorodnych aspektów – nieraz trudnych do zdefiniowania. Możemy jednak intuicyjnie je uchwycić, właśnie poprzez intuicję serca. Przyglądając się dalej osobie Założyciela, dostrzegamy jego subtelność, umiejętność przebywania z ludźmi i ich słuchania (świadczą o tym liczne znajomości i rozległa korespondencja). Wiedział, że można komuś sprawić przyjemność nawet drobnym gestem (wysyłał mnóstwo kartek z życzeniami urodzinowymi, imieninowymi, noworocznymi), który jest znakiem pamięci, wierności, życzliwości. Miał bardzo liczne grono przyjaciół (sam mówił: „nie jestem w stanie zliczyć moich licznych przyjaźni”). Jest jeszcze jeden temat, którego przedstawienie wymaga właściwego wyczucia i kompetencji; szerokiej znajomości i słusznej interpretacji jego osobistych pism. Wyjątkowa była jego relacja z matką i ciotkami, ze szwagierką Laurą i bratanicami: Martą i Amelią, z siostrami służebnicami (założycielka s. Maria Ignacja) i z wieloma innymi. Ten delikatny aspekt wydaje się jednak ważny dla pełnego przedstawienia ludzkiej i duchowej sylwetki Założyciela. Temat przecież nie do pominięcia, jeśli chcemy dostrzec niezwykłość postaci Jezusa w Ewangelii. Temat ważny w przeżywaniu naszego powołania pośród świata.

³⁰ OSP 5, 473.

Kolejną cechą, wielokrotnie podkreślaną przez o. Dehona, jest dyskrecja. Pełna szacunku zdolność pozostawiania w cieniu (w cza-sie rekreacji i rozmów). Umiejętność milczenia, zapomnienia i prze-baczenia. Był to owoc wychowania i lektury Ewangelii. Uprzejmość, skromność, dotrzymywanie tajemnicy, nie przywiązywanie wagi do spraw drugorzędnych, mogących być powodem obrazy, porządek i czystość, regularność. Jednym słowem, subtelność i delikatność serca. Wszystko to było dalekie od sztywności, która jest przeciwieństwem serdeczności. Był człowiekiem elastycznym, kochał bliźnich wolnym sercem. Umiał być spontaniczny i radosny, zachowując w żartach słuszną miarę. Aczkolwiek niektórzy współ-bracia wspominali, że czasami potrafił ożywić słuchaczy ironią: nie spodziewali się tego po Założycielu, który znany był raczej ze swej naturalnej powściągliwości.

Braterska jedność zdecydowanie wyklucza niezdrowy słodki sentymentalizm, który jest raczej poszukiwaniem samego siebie, zatrzymaniem się na tym, co powierzchowne i zmysłowe. Wymaga męskiej postawy, umartwienia serca, czystości i przejrzystości. Ojciec Dehon podkreślał to z naciskiem, kiedy mówił o naszym zjednoczeniu z Jezusem i o relacjach we wspólnocie.

O tym wszystkim mówił na różne sposoby w zapiskach (*Notes quotidiennes*, zwłaszcza z czasów studiów seminaryjnych w Rzymie), w korespondencji z wieloma zakonnikami (zwłaszcza z o. Falleur), w swoich konferencjach i poradach. Ojciec Dehon rzeczywiście opisał właściwe sposoby bycia i zachowania.

Podsumujmy jeszcze raz to, co najistotniejsze. Życie braterskie czy, jak je określał o. Dehon: „jedność braterska”, znajduje swoją inspirację w Ewangelii. Jest odpowiedzią na Jezusową prośbę wyrażoną w czasie Ostatniej Wieczerzy: *Sint unum!* Rodzi się z Jego nowego przykazania: „Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowalem”, z życia naszego Zbawiciela, które całe było miłością: „Umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20); „Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam

uczynilem” (J 13,15). Należałoby w tym miejscu przypomnieć również teksty św. Pawła: List do Rzymian (rozdz. 12-15) i Pierwszy List do Koryntian (rozdz. 12-13), jak również Pierwszy List św. Jana Apostoła.

Wszystkie te myśli podejmuje nasza *Reguła życia* w numerach 59-69. Braterska wspólnota, którą tworzymy w duchu wolności, ustanowiona i postępująca według wzoru wspólnoty apostołskiej, gromadzącej się wokół Pana, „jest najgłębszą realizacją naszego życia chrześcijańskiego” i „pierwszym wyrazem naszego życia apostołskiego” (jak doniosłe jest to sformułowanie, możemy sobie uświadomić biorąc pod uwagę rodzące się napięcia pomiędzy wymaganiami życia wspólnotowego i działalnością apostołską). Ma to być wspólnota wrażliwa na potrzebę prawdziwego zakorzenienia w swoim środowisku. Oznacza to przyjazne spojrzenie na braci: „Miłość powinna być żywą nadzieją tego, czym inni mogą stać się z naszą braterską pomocą”. Gotowość podejmowania bliźnich, dzielenie się z innymi, wzajemne przebaczenie, otwartość na dialog i zgoda na to, aby ludzie nas kwestionowali, szacunek, solidarność i współodpowiedzialność – oto jak należy rozumieć serdeczność w duchu ojca Dehona, przeżywaną zawsze w perspektywie wypełnienia właściwej nam misji: „Przez naszą jedność (...) pragnęlibyśmy podkreślić, że braterstwo, którego ludzie pragną, jest możliwe w Jezusie Chrystusie i że chcemy być jego sługami” (RŻ, 65).

Dodajmy krótko: świadomi naszych ograniczeń, nie szczędząc jednak sił i wierni otrzymanej łasce, żyjemy i dajemy świadectwo w Kościele, dzięki Kościołowi i dla Kościoła w świecie, który tak bardzo potrzebuje serca. Braterska wspólnota w Duchu Zmartwych-wstałego, winna być przede wszystkim wspólnotą w miłości, gdzie najważniejsze jest serce.

Pamiętamy radość, z jaką św. Teresa z Lisieux odkryła swoje powołanie w Kościele. Na kilka miesięcy przed śmiercią, w 24. ro-ku życia napisała: „Z największą radością i uniesieniem zawoła-

łam: o Jezu, moja miłości, odkryłam moje powołanie. Moim powołaniem jest miłość. Oto znalazłam moje miejsce w Kościele i to Ty mi je dałeś, mój Boże. W sercu Kościoła, mojej Matki, będę miłością, stanę się wszystkim i urzeczywistni się moje pragnienie”. Ojciec Dehon bardzo szybko odnalazł pokrewieństwo duszy z karmelitanką z Lisieux (o wiele wcześniej niż Kościół uznał jej świętość). „Kościół jest zarówno Oblubienicą, jak i mistycznym Ciałem Chrystusa. Dusze poświęcone miłości Sercu Jezusa są jak serce mistycznego ciała Oblubienicy... Zgromadzenia poświęcone miłości są jak Serce. To jest dział Marii, Jana, Magdaleny... to dobry dział”³¹.

Stąd serdeczność to zakorzenienie w Kościele i wypełnianie jego ewangelicznej misji w świecie; bycie wśród tych, którzy szerzą braterstwo, przyczyniają się do pojednania, jedności. Szczera i radosna współpraca świeckich, duchownych i osób konsekrowanych, różnych ruchów powołanych w Kościele przez Ducha Świętego i zatwierdzonych przez świętą hierarchię.

Winniśmy więc budować Kościół przyjazny, wypełniony miłością, umiemy przeciwstawić się obojętności, anonimowości. Duszpasterstwo nie może się ograniczać do administrowania, lecz winno się skupić na konkretnej osobie. Trzeba, abyśmy umieli uszanować osobistą drogę każdego człowieka, prowadzić dialog i okazać tolerancję, nie rezygnując przy tym z przejrzystości przekonań. W Kościele każdy ochrzczony winien znaleźć możliwość realizacji swojego powołania i pomoc w formacji prowadzącej do odpowiedzialnego i dojrzałego uczestnictwa we wspólnocie wierzących. Dla takiego Kościoła trudził się o. Dehon. Wyzwaniem naszych czasów jest też konieczność prowadzenia mądrego dialogu ekumenicznego i międzyreligijnego. Tak więc o. Dehon wyznacza niezwykle szeroką gamę ukierunkowań dla naszego życia

³¹ OSP 4, 203.

osobistego, wspólnotowego, działalności duszpasterskiej i modlitwy. Centrum zaś winna stanowić Eucharystia i adoracja, „miejsca” naszej codziennej odnowy.

6. Życie zanurzone w modlitwie i Eucharystii

Na koniec chciałbym jeszcze raz podkreślić, że moim zamiarem nie było wyczerpujące opisanie wszystkich aspektów stanowiących o naszej specyfice, wskazanie wszystkich „elementów obiektywnych”. Przedstawiłem pewne propozycje, które równocześnie są zaproszeniem do kontynuacji i uzupełnienia, nade wszystko zaś do osobistego przyswojenia, zgodnie z powołaniem i miejscem, jakie każdy zajmuje we wspólnocie.

Modlitwa. Powróćmy do pierwszego punktu: „życie słowem Bożym”. Modlitwa winna być rozumiana jak zjednoczenie z Panem, przyjęcie i odwzajemnienie Jego przyjaźni (por. J 15,13-17). *Reguła życia*, zachęcając nas do wierności modlitwie, mówi: „Chrystus zaprasza do niej swoich uczniów, a przede wszystkim swoich przyjaciół. Na to zaproszenie pragniemy odpowiedzieć” (RŻ, 76). Przypomnijmy zapisaną w Ewangelii modlitwę *Ojcze nasz* czy bolesne konanie Jezusa w Ogrójcu. Modlitwa jest trwaniem w miłości. Mówiąc o niej o. Dehon często odwoływał się do słów Jezusa z Ewangelii św. Jana. Modlitwa to rozmiłowanie w bliskości Jezusa, zażyłość z Nim. Jezusa trzeba się uczyć, ciągle powracając do Ewangelii – tam poznamy Jego Serce. Zjednoczeni z Nim – winniśmy żywić gorące pragnienie rozpalenia świata miłością. Dzielić Jego ból spowodowany sprzeciwem i obojętnością. Razem ze Zmartwychwstałym okazywać solidarność z braćmi i siostrami, ze światem.

Eucharystia. Cały czas obecna jest w naszych rozważaniach. Stanowi ona źródło, centrum i zwieńczenie wszystkiego. Ojciec Dehon rozmyśla o „samotności Serca eucharystycznego Jezusa”, o tym, w jaki sposób winniśmy łączyć się z Nim w milczeniu, w komunii serc. Jest to możliwe jedynie przy oderwaniu się od

stworzeń: „Dzisiaj taki język wydaje się czymś zupełnie nowym. Uważa się powszechnie, że pracując dla chwały Bożej, musimy być w nieustannym ruchu, że musimy mieszać się do każdej ludzkiej biedy, aby promować postęp. To wszystko jest czcze i zbyt naturalne. Każde dzieło, które nie jest zanurzone w samotności tabernakulum, nawet gdyby przyniosło olśniewające owoce, podobne jest do krzaka, pod którym poszukiwał cienia Jonasz: był on uschły od samego początku i nigdy nie wyda żadnego owocu”³².

W 25. rocznicę istnienia nowicjatu w Saint-Quentin (1903), o. Dehon powiedział do nowicjuszy: „Bądźmy tymi, kim mamy być, księżmi Najświętszego Serca zjednoczonymi z Jezusem”. To zaproszenie Założyciela skierowane jest również dzisiaj do nas.

Dzisiaj wielu pragnie, aby Kościół był bliżej ludzi, nie stawiał tak surowych wymagań – aby był przestrzenią radosnego doświadczenia wspólnotowego i był odważniejszy w podejmowaniu trudnych wyzwań. Inni natomiast oczekują od Kościoła bardziej zdecydowanego głoszenia nieprzemijających wartości duchowych, transcendencji Boga w świecie, o którym świat zbyt często zapomina. „Bycie tymi, kim mamy być” oznacza zdolność dokonania autentycznej syntezy tych oczekiwań, odwiecznych pytań i napięć. Oznacza zjednoczenie się z Chrystusem w Jego posłuszeństwie i uwielbieniu Ojca w Duchu Świętym, włączenie się w Jego misję i naśladowanie Go w Jego sposobie obecności w świecie.

Z języka włoskiego tłumaczył
ks. Zbigniew Morawiec

³² OSP 2, 438.